Nr 220. Kraków, Czwartek 27 Września 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Glosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Solidarność.

Co się rozumie przez solidarność Koła polskiego? Wedle definicyi konserwatystów jest obowiązkiem każdego polskiego posła do parlamentu wiedeńskiego: przystąpić do istniejącego od początku ery konstytucyjnej pod nazwą „Koła polskiego“ związku posłów polskich do Rady państwa; nie głosować w Izbie inaczej, jak w Kole uchwalono; wreszcie przemawiać w Izbie tylko za upoważnieniem Koła i tylko w duchu powziętych uchwał.

Tak pojętej solidarności nie poddali się posłowie ludowi, Stojałowczycy i socyalno-demokraci, albowiem nie chcieli wyrzec się możności działania w duchu swojego programu i nie chcieli podtrzymywać na wiek wieków panowania konserwatystów. W Kole bowiem, przy teraźniejszej ordynacyi wyborczej i przy dzisiejszym systemie rządu, partya zachowawcza jak zawsze miała, tak niewątpliwie i w przyszłości mieć będzie większość liczebną, — a konserwatyści nigdy się nie żenowali przegłosowywać oponentów w Kole i przeprowadzać do ostatniej kropki swojego programu, a wszelkie stanowiska w rządzie obsadzać swoimi partyzantami.

Demokratyczni posłowie miejscy, w Kole zasiadający, ograniczeni byli do roli co najwyżej kontrolorów, i to pozbawionych mocy zaradzenia czemukolwiek a bardzo często nawet pozbawionych możności śledzenia za biegiem spraw politycznych. — Powstała więc wątpliwość, czy wogóle co znaczą ci posłowie miejscy?

Otóż miasta ocknęły się i wypowiedziały niedwuznacznie, że nadal nie dadzą się nadużywać do takiej roli biernej i że posłowie ich powinni raz przestać wysługiwać się drugim że raz wreszcie przystąpić należy do przeprowadzenia własnego swojego programu w całej pełni i dopilnowania swoich własnych spraw.

Stronnictwo demokratyczne polskie ma wszelkie uprawnienie do bytu i do zaznaczenia istnienia swojego w polityce kraju; — więc dla odebrania akcyi tego stronnictwa siły, chwycili się konserwatyści najpierw obłudy, twierdząc, że przecież oni są także demokratami, powtóre, postanowili rozdwojenie wprowadzić między demokratami.

Użyli do tego najpierw straszaka, wołając, że najnowsza akcya stronnictwa demokratycznego polskiego dąży prostą drogą do zlania się z socyalną demokracyą, a gdy ta insynuacya nie znalazła wiary, i środek okazał się nieskutecznym, próbują demokracyę polską zwalczać jej własną bronią, t. j. zwalczać ją wysuwaniem „patryotyzmu“.

Demokracya polska jest bowiem przedewszystkiem narodową i tego sztandaru nigdy nie złożyła. Otóż zawołano: „Interes narodu i kraju naszego wymaga solidarnego postępowania posłów polskich w Wiedniu, akcya zaś, zainicyowana na zjeździe demokratycznym we Lwowie, tę solidarność zrywa“.

To oskarżenie podziałało istotnie. Słabe duchy, owi demokratyczni posłowie, co przywykli do wygodnej bezczynności w Wiedniu, dali się wziąć od razu, i stanęli do walki o mandaty pod hasłem solidarności Koła polskiego.

Tę perfidną robotę należy zdemaskować i pokazać światu, o co tu chodzi.

Otóż nie tylko nie jest prawdą, jakoby stronnictwo demokratyczne polskie stanęło do wyborów pod hasłem: „precz z solidarnością“, lecz przeciwnie, ono chce solidarność polskiej delegacyi w Wiedniu odbudować i to właśnie tę solidarność, którą sami konserwatywni posłowie obalają.

Że tylko działaniem solidarnem mogą posłowie nasi wywalczyć korzyści dla kraju a przedewszystkiem obronić kraj od zamachów czy to na jego prawa i swobody, czy na jego kieszeń, — to jest dla stronnictwa demokratycznego polskiego punktem wyjścia dla całej jego przyszłej akcyi parlamentarnej. Chcą oni bowiem wytworzyć taką organizacyę „Koła polskiego w Wiedniu“, żeby mogli do niej należeć wszyscy nasi posłowie, na gruncie narodowym stojący. A jeśli kto nie zdąża do tego i dopuścić nie chce, to właśnie konserwatyści. Jasną jest bowiem rzeczą, że już się dzisiaj nie uda konserwatystom utrzymać dawnej organizacyi Koła polskiego, zapewniającej im rządy i panowanie, że już dzisiaj nie potrafią majoryzować posłów niekonserwatywnych i zrobić z nich uległych swoich ciurów. Statut Koła polskiego musi być tak zmieniony, żeby każdy poseł polski, na gruncie narodowym stojący, mógł przystąpić do Koła i mógł się zobowiązać do solidarności absolutnej tam, gdzie o interes krajowy lub narodowy chodzi, ale żeby w tym celu nie musiał się wyrzec swojego własnego programu, swojego indywidualnego działania i obrony odrębnych interesów swoich wyborców.

Dlatego też pierwsza zmiana statutów Koła polskiego do tego zdążać musi, że uchwała, obowiązująca do solidarnego działania wszystkich posłów polskich, a więc do jednolitego głosowania i przemawiania za jednym i tym samym wnioskiem w Izbie, nie może zapadać prostą większością głosów, bo byłoby to dzisiejszem majoryzowaniem posłów opozycyjnych dla przeprowadzenia ich głosami dążeń większości, lecz że do takiej uchwały potrzeba zgodzenia się wszystkich partyj, w skład Koła polskiego wchodzących. Każda jednolita partya może u siebie obowiązek solidarności w pewnej kwestyi większością głosów uchwalić, bo taka większość jest akcyą, a nie majoryzacyą.

Jeżeli więc jakieś stronnictwo nie uzna obowiązku do solidarnego działania, to nie będzie głosowało i działało solidarnie, lecz pójdzie w danej kwestyi odrębnie. Powtóre, wybory do komisyj tak w Kole jak w Izbie, muszą uwzględniać wszystkie stronnictwa wskład Koła wchodzące, w proporcyi sprawiedliwej, do czego klucz łatwo znaleść. Wiceprezes Koła polskiego, lub jeden z wiceprezesów, musi być wzięty z mniejszości. Musi być poza tem zasadą, że mniejszość sama desygnuje swoich reprezentantów na miejsca dla niej pozostawione. Wreszcie posłom należy pozostawić zupełną swobodę występowania w Izbie w sprawach, co do których solidarności nie orzeczono, i bronienia odrębnych interesów swoich wyborców, czyto przez interpelacye, czy w inny, przez nich obrany sposób.

Nie przeczę, że mogą być inne jeszcze sposoby, ratujące solidarność, a zapobiegające dzisiejszej majoryzacyi, — i pole dla projektujących otwarte. O co jednak chodzi, to o wykazanie, że akcya stronnictwa demokratycznego polskiego nie tylko solidarności nie zwalcza i nie depce, lecz przeciwnie, solidarność naszej delegacyi wiedeńskiej, uratować pragnie i do tego zmierza.

Stronnictwo konserwatywne, przeciwnie, raz na zawsze odcina od solidarnej akcyi tych posłów, którzy nie chcą dać się majoryzować konserwatystom, nie chcą wyrzec się przeprowadzenia swoich programów, nie chcą być ciurami stańczykowskimi. Nieuprzedzony wyborca rozważy sobie i oceni, po czyjej stronie jest słuszność i który sposób służenia krajowi i narodowi obrać i zdecydować należy.

Inna kwestya, co zrobić mają posłowie demokratyczni, gdy konserwatywni posłowie nie zmienią statutów Koła? Czy mają wstąpienie do Koła od tego zależnem uczynić, czy tylko wystąpienie z Koła na ten wypadek uchwalić, czy wreszcie w Kole zostać i bezsilną i beznadziejną opozycyę w Kole prowadzić? Odpowiedź na tę kwestyę odroczyć należy do chwili, gdy wiadomem będzie, jak zamierzają postąpić konserwatyści? Coś o tem powiedzieć muszą na Kole sejmowem.

Nędza szkolnictwa galicyjskiego w świetle cyfr.

I.

Przerażający obraz galicyjskiej nędzy umysłowej kreśli ostatni zeszyt (Nr. 8 i 9) czasopisma „Muzeum“ w artykule „Ze statystyki szkolnej“. Materyału do tego artykułu dostarczył autorowi (Z.—z.) najnowszy tom urzędowej statystyki austryackiej („Statistik der Unterrichtsanstalten etc. für das Jahr 1895/96. Wien 1899). Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły, aby przez zestawienie porównawcze stosunków innych krajów koronnych ze stosunkami galicyjskimi, dać czytelnikom lepsze wyobrażenie o stanie naszego wychowania publicznego, niż to czynią mgliste sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Otóż naprzód dowiadujemy się stamtąd, że w r. 1896 było u nas szkół ludowych i wydziałowych publicznych i prywatnych ogółem **3905** (w Czechach 5518, na Morawach 2509, w Austryi Niższej 1786, w Śląsku 555, na Bukowinie 355). Z liczby 3687 galicyjskich szkół publicznych przypadało na szkoły wydziałowe tylko **15**, podczas gdy w Czechach było takich szkół 332, w Austryi Niższej 140, na Morawach 109, a sam Śląsk posiadał 11 szkół wydziałowych. Z językiem wykładowym polskim było w całej przedlitawii szkół **1974** (z tego w Galicyi **1837**), z językiem ruskim 1945 (w Galicyi 1816). Z tego porównania okazuje się, że Rusini w Galicyi są nierównie lepiej zaopatrzeni w szkoły publiczne niż Polacy, bo ruskich szkół było 49·2%, polskich zaś — 49·8%, pomimo że Polaków jest prawie 54% a Rusinów 43% w Galicyi. Gdybyśmy się chcieli zrównać z Rusinami pod względem liczby szkół publicznych, to musielibyśmy w r. szkolnym 1895/96 mieć szkół polskich w Galicyi nie 1837 ale 2280 czyli o 443 szkół więcej aniżeli mieliśmy wówczas.

Oprócz szkół polskich i ruskich mieliśmy także znaczną liczbę niemieckich, a mianowicie **34** publicznych a **95** (!) prywatnych, czyli że na każde 30 szkół polskich wypadała jedna niemiecka. A jakąż ochronę znajduje żywioł polski w szkołach innych krajów koronnych? Oto oprócz Śląska, gdzie na 555 szkół było zaledwie **136** polskich szkół publicznych, a **17** prywatnych i prócz Bukowiny, która zdobyła się aż na **1** szkołę publiczną polską nie mieliśmy nigdzie indziej szkół polskich ani w Wiedniu, ani na Morawach, ani w żadnym innym kraju koronnym. Niema komu pomyśleć o ochronie dziatwy polskiej na obczyźnie od wynarodowienia.

Zobaczymy teraz, jak się przedstawiają nasze szkoły, w stosunku do liczby mieszkańców i obszaru naszego kraju w porównaniu z niektórymi krajami Przedlitawii. Jak wielka między nimi różnica, wykazuje następująca tabelka:

	Jedna szkoła wypada na mieszkańców	Jedna szkoła wypada na km²
1. Tyrol	549	17·2
2. Morawy	943	8·9
3. Czechy	1099	9·4
4. Śląsk	1149	9·2
5. Austrya N.	1587	11·1
6. Galicya	**1818**	**20·0**

Wyrażając tę różnicę słowami, powiemy, że z pośród czternastu krajów Przedlitawii w stosunku do ludności Galicya zajmuje przedostatnie miejsce poniżej Dalmacyi i Pobrzeża; jedynie Bukowina (1 szkoła na 1960 mieszkańców) przedstawia się nieco gorzej. Podczas kiedy u nas jedna szkoła przypada na 1818 mieszkańców, to na tę samą liczbę ludności wypadają w Czechach i Śląsku blisko 2; na Morawach, w Karyntyi i Salzburgu całe 2 a w Tyrolu nawet 3 szkoły z okładem.

Gdy weźmiemy pod uwagę liczbę nauczycieli, spostrzeżemy, że Galicya i pod tym względem jest strasznie pokrzywdzona. Jakiż to rażący stosunek! Trzy razy mniejsze Morawy ma nauczycieli publicznych ludowych i wydziałowych 8.336, prawie trzy razy mniejsza Austrya Niższa 10.698, o trzecią część mniejsze (terytoryalnie) Czechy 22.688, Galicya zaś posiada ogółem tylko **11.442** nauczycieli i nauczycielek. Ten brak sił nauczycielskich odbija się niekorzystnie nietylko na naszej oświacie, ale i na płucach nauczycielskich. Z wyjątkiem jednej Krainy, wszędzie nauczyciel ma w klasie mniejszą liczbę uczniów (w Tyrolu, Salzburgu i Austryi N. blisko o połowę mniej) niż w Galicyi, gdzie na każdego światłodawcę wypada prawie 60 uczniów.

Ten brak nauczycieli uczynił Galicyę najwięcej zacofanym krajem. W całej Przedlitawii nigdzie nie ma tyle jednoklasówek, t. j. szkół najniższego rzędu o najciaśniejszym zakresie nauki i nigdzie zarazem nie ma takiego braku szkół wyższego rzędu, co w Galicyi. Dla uwidocznienia ciemnoty naszej musimy znów posłużyć się tabelką, która wykazuje procentowy stosunek szkół 1—5 klasowych w poszczególnych krajach.

	1 klas.	2 klas.	3 klas.	4 klas.	5 klas.
1. Czechy	22·0	31·2	18·4	9·6	16·9
2. N. Austrya	25·4	21·9	15·5	7·0	27·8
3. W. Austrya	29·5	32·6	17·7	8·1	9·4
4. Styrya	29·7	26·0	18·8	12·6	11·9
5. Morawa	39·6	30·3	12·7	6·4	9·3
6. Karyntya	40·1	38·9	11·6	4·9	3·6
7. Pobrzeże	45·5	21·4	13·0	8·7	8·2
8. Salzburg	50·3	29·2	9·3	5·0	4·3
9. Śląsk	50·7	28·7	5·8	6·6	6·0
10. Bukowina	51·4	24·5	7·8	11·9	2·1
11. Kraina	54·6	23·7	8·0	11·2	1·9
12. Dalmacya	70·3	21·4	4·9	3·1	0·3
13. Tyrol z Voralb.	71·4	20·3	4·1	2·0	1·5
14. Galicya	**76·6**	**13·2**	**1·7**	**3·5**	**3·1**

Cyfry te rzucają bardzo smutne światło na nasze szkolnictwo ludowe. Porównywując je ze sobą, musimy dojść do przekonania, że pod względem szkolnictwa stoi Galicya najniżej, niżej aniżeli najciemniejsze kraje: Bukowina, Dalmacya, Istrya. Galicya, jak widzimy, jest to klasyczny kraj ciemnoty, kraj, w którym nie tylko brak szkół największy, ale w którym szkół najniższego rzędu najwyższy znajduje się procent.

Ale sprawozdania Rady szkolnej chwalą się, że sprawa zakładania szkół postępuje ustawicznie naprzód. Oczywiście! W r. 1896 otwarto nowych szkół 157, a zamknięto 137, więc przybytek wynosił 19 nowych szkół. Tylko trzeba dodać, że w otwartych szkołach było 403 klas, w zamkniętych zaś 517, czyli że deficyt z końcem roku wynosił **114** klas. Tak przerażających rezultatów nie wykazuje nawet w przybliżeniu żaden kraj koronny.

Z liczby 910 nieobsadzonych posad nauczycielskich w całej Przedlitawii przypadało w r. 1896 na jednę tylko Galicyę **517**, a 393 na szesnaście innych krajów koronnych. „Obsadzone“ posady zajmowało **7399** nauczycieli i **4043** nauczycielek. Między nauczycielami nie posiadało żadnej kwalifikacyi **7%**, a między nauczycielkami aż **29%**. Biedna oświata!

Lecz idźmy dalej. Z zestawienia liczb dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, okazuje się, że w Galicyi na 1,064.821 dzieci w wieku szkolnym **355.000** (33·34%), czyli okrągło trzecia część dzieci nie pobierała żadnej nauki. Galicya zajęła tutaj znowu ostatnie miejsce. W całem państwie pozbawionych było nauki 422.250 dzieci w wieku szkolnym, to znaczy, że na 16 krajów koronnych wypadało pozbawionych nauki dzieci 67.250, czyli 16%, na samą zaś Galicyę 355.000 dzieci, czyli 84%.

W Czechach było obowiązanych do nauki dzieci prawie tyle, co w Galicyi, t. j. 1,065.208, ale z tego tylko 540 dzieci nie uczęszczało do szkoły, w Galicyi natomiast 355.000! W Austryi Niższej na 403.754 obowiązanych do nauki dzieci było pozbawionych tej nauki 68 — w Galicyi natomiast 355.000!

Ileż to grozy mieści w sobie ta straszna cyfra; jakżeż smutno i beznadziejnie przedstawia się przyszłość naszego szkolnictwa, rozwój na-

---

Franciszek Herites.

Znajomość z wód.

Ze zbioru p. t. „Návsztevy“ (Wizyty).

Z czeskiego przełożył

R. Z.

(Dokończenie).

Pan Piwniczka w najlepszem usposobieniu poklepał gościa po plecach.

— Nie, przecież to pani też rozumie. Ma przecież córki. No, a pomału i im już czas będzie.

— Ależ Leopoldzie!

Pani Hubrowa podnosi się z kanapy, czerwona jak krawat pana Piwniczki.

— No, tej czarnej już do trzydziestki nie wiele brakuje — nie dbając na nic, wiedzie dalej Piwniczka. — A ta czerwona dźwiga też na plecach pewnie swoich dwadzieścia pięć, sześć.

— Panie Piwniczko! — Pani Hubrowa już wstała.

— Nikomu o tem nie powiem — kończy, uśmiechając się pan Piwniczka i gwałtem sadza panią napowrót na kanapę, — ale ja to wiem. Ja się znam na takich rzeczach. Mnie tak łatwo nie oszwabi.

— Milcz już, Leopoldzie! Leo-pold!

Pani Hubrowa znowu wstała; trzyma sobie pod nosem chusteczkę.

— Co się pani tak spieszy? — zatrzymuje ją grzecznie pan Piwniczka. — Niech pani mamusia siada jeszcze, choćby na chwilę.

— Leopoldzie! — nagły wykrzyk rozpaczliwy. — Pani radczyni.

— Ależ wiem, wiem! — usprawiedliwia się pan Piwniczka, nie zbity z toru. — Ale mnie się paniusia podoba. No, nie wiem, nie wiem, — kroczy do szczytu swych udatnych żartów — gdybym tak był wdowcem, he, he, he! — Śmieje się z pełnych piersi, i szczypie panią Hubrową w policzek. — Słuchaj, stara — mówi zwracając się do żony — ta mamusia na przekór swym pięciu krzyżykom wygląda przecież jak melonek. — Ale przecież wiem, że pani radczyni! — odpiera cięcia strasznego wzroku pani Piwniczkowej. — Pani radczyni Hubrowa.

— Znałem również pewnego Hubra — zwraca się do pani, nawiązując nić rozmowy, — kto wie, czy to ostatecznie nie był nieboszczyk. Wtedy był jeszcze studentem.

— Mój nieboszczyk mąż studya odbywał w Wiedniu.

— Ale naturalnie, że w Wiedniu. Tameśmy się poznali. Byłem tam stróżem domu na Josefsztadzie. Ale to był smyk straszny! Karol mu było na imię. Karol Huber — o, pamiętam dobrze. Wielki urwisz! Kujon generalny! Ileż to razy w nocy za otwarcie bramy dał mi guzik zamiast szóstaka! A pożyczyłem mu złotego gotówką — i pozostał mym dłużnikiem do dzisiaj.

— Leopoldzie!

— Panie Piwniczko!

— Papo!

— Tego już za wiele!

— Ojcze!

Weszły znowu panny Hubrówny i Piwniczkówny i słyszały ostatnie słowa rozmowy.

— Ależ ja się nie upominam — upewnia je pan Piwniczka, zdziwiony ogólnem oburzeniem. — Niech tam weźmie licho złotego! Więcej straciłem w świecie. Cóż robić z tymi ludźmi! Zawsze same składki. — Ani do Fleków człowiek zajść nie może — bo już przy tobie Bilek z puszką. No — ja ostatecznie dam zawsze chętnie od czasu do czasu ten grajcar — przygłusza patryota kaszel panny Kasi. — I na to nas stać — a co mnie kosztuje do roku papier dla Kasi...

— Ojciec jest dzisiaj nieznośny...

— Straszny!

— Wyborny — zauważa jedna z panien Hubrówien z trudnością, wstrzymując wybuch śmiechu.

— Ty, ojcze, przecież nie umiesz ocenić — panna Elzia po siostrzanemu ujmuje się za Kasią.

— I milcz! Ty milcz! Nie chcę mówić o rachunkach za twoje farby. Ale już wnet będę tego miał za wiele. Jeszcze nam namalujesz stracha — tego potrzebuję — a potem basta.

— Ach!

— Potem basta — mówię.

— Sztuka musi kosztować — odważyła się pani Piwniczkowa przyjść z pomocą córkom, zrozpaczonym bezwzględnością tatusia.

— Owszem, to bardzo przykre, jeżeli wszystkie usiłowania ostatecznie do żadnego celu nie wiodą — mści się pani Hrubrowa, za obraźliwe słowa, które jej się dostały. — Jeżeli są wszystkie wydatki marne...

— Już czas najwyższy, mamo, abyśmy odeszły — wtrącają obie panny Hubrówny, uśmiechając się znacząco.

— Naturalnie, że — pójdziemy; nie chcemy przeszkadzać — dodaje pani Hubrowa, zabierając się do odejścia. — „Pani z Piwniczków musi zapewne iść do kuchni“ — dodaje złośliwie.

— O, proszę bardzo! — broni się pani Piwniczkowa, chowając starannie poza siebie swe ręce czerwone i grube. Mam do tego służbę.

— Mamy trzy służące — dorzuca pan Piwniczka do obrazu gospodarstwa. Na wiosnę wezmę sobie lokaja. Mielibyśmy niezawodnie i mamkę, gdybyśmy potrzebowali — —

— Piwniczko! — tym okrzykiem pani Piwniczkowa usuwa męża w granice przyzwoitości. „Do kuchni idę tylko dla zabawy“ — mówi obracając się do gości. „Ja i piorę niekiedy lub myję podłogę — z przyjemności!“ — zapominając się wpada w przepaść. — „Człowiek musi przecież co robić“ — —

— Zatrudniać się stosownie —

— Chodźmy mamo! Żegnamy, panienki!

— Adie, moje drogie!

— Adie, kochana Elziu!

— Buzi, Maniu!

— Zapewne się zobaczymy w lecie u wód?

— Nie wiemy jeszcze, dokąd tego roku pojedziemy — uprzedza matka odpowiedź córek.

— Z Elzią ujrzymy się niezawodnie jak najrychlej — dodaje jedna z panien Hubrówien. „Przecież ty weźmiesz udział we wystawie praskiej? — zwraca się do niej ze zjadliwym uśmiechem.

— Komitet wystawy nie daje ci spokoju!...

— A propos, Liziu — druga Piwniczkówna spieszy siostrze na pomoc w rozpaczy. — „Kiedyżeś śpiewała w Wiedniu? Zapomniałam się spytać ciebie. Nie wątpię, żeś miała powodzenie po prostu bajeczne!

— Senzacyjne! — idzie jeszcze dalej w drwinach druga Piwniczkówna. A jakże z twym Londynem? Dojdzie ostatecznie do tego koncertu — mówi płacąc przyjaciółce za dawniejszą uszczypliwość.

— Czekałaś przecież z dnia na dzień już w lecie wezwania — bierze udział w ataku i siostra. — Życzę ci wiele powodzenia!

— I ja również!

— Dziękuję! Bardzoś łaskawa, Kasiu! Gdybyś wiedziała, jak ja się cieszę twą powieścią. Nie mogę ci tego nawet wypowiedzieć. Może ją będzie można dostać u antykwarza, bo z pewnością zakupi cały nakład...

— Żegnam!

Pani Hubrowa wychodzi już z pokoju.

— Moje uszanowanie! — woła za nią pan Piwniczka w niezmienionem usposobieniu.

— Uduszę się od śmiechu! — wyrzuca z siebie pani Hubrowa, padając we fiakrze, stojącym przed domem.

— Zemdleję! Dajcie mi parę kropel kolońskiej wody na chustkę!

Powóz dudni już po bruku.

Damy Piwniczków, które aż na schody wyprowadziły gości, wróciły się do pokoju.

— Tyś się dzisiaj znowu popisał! — padają ostre strzały na głowę głowy rodziny. — Taka znajomość przyjemna...

— Więcej nas pewnie nie odwiedzą...

— Niechaj nie przyjdą! — pociesza pan Piwniczka siebie i rodzinę.

Zawiązał sobie na szyi serwetkę tak, że mu z poza szczecinowatych włosów na głowie wystają dwa końce jakby ośle uszy i siadł sobie wygodnie przy stole, prędko nakrytym, czekając niecierpliwie na obiad.

— Słuchajcie kobiety — poucza je dyplomatycznie, gdy się już z apetytem zabrał do jedzenia. — Mnie się to wszystko ostatecznie wcale nie podobało. To nie tak jak sobie to myślisz, dziewczynko — poucza swe otoczenie. Człowiek musi być ostrożny z nowemi znajomościami.

szej oświaty. Jeżeli tak będą nadal rozwijały się nasze szkoły ludowe, to nie tak rychło skończy się dla Galicyi okres analfabetyzmu. Chyba wieki całe trzeba będzie czekać nim ostatni analfabeci znikną z naszego kraju.

Brak szkół, brak nauczycieli, przerażający iście azyatycki analfabetyzm w kraju, trzy czwarte ogólnej liczby szkół o najniższym planie naukowym, we wszystkich szkołach bezduszny mechanizm, tłumiący postęp oświaty, zniechęcenie nauczycieli do pracy, tłumna ucieczka kandydatów nauczycielskich do innych zawodów — oto wspaniałe liście do wieńca sławy, wieńczącego skronie „solidarnej“ kliki konserwatystów i ulubieńca ich — p. Bobrzyńskiego.

Wiec polski w Toruniu.

Równocześnie z wiecem w Gnieźnie, odbył się w Toruniu olbrzymi wiec polski, celem zaprotestowania przeciwko żądaniom tamtejszych Niemców o zmniejszenie liczby kazań polskich w kościele katolickim. Nadto wiec zająć miał stanowisko w sprawie znanych rozporządzeń Studta.

Wiec odbył się w wielkiej sali „Wiktorya“, którą też wypełnił niebywały tłum mężczyzn i kobiet. Sporną kwestyą o polskie i niemieckie kazania w kościele N. P. Maryi usunięto z porządku dziennego i postanowiono załatwić ją w drodze ustnego porozumienia z miejscowym proboszczem, który już okazał w tym kierunku gotowość do wyrównania różnic. Oburzenie wiecowników na władze kościelne było jednak bardzo groźne i gwałtowne.

Zagaił wiec p. Ignacy Danielewski charakterystyką stosunków polsko-niemieckich; — przewodniczył redaktor p. Brejski. Referat o wychowaniu wygłosił ks. Bolt. Wykazywał on, że dziecko, to skarb najdroższy, jaki Pan Bóg dał rodzicom, którzy skarbu tego strzedz powinni. Dziecko stanie się tem, czem je uczyni wychowanie, które przedewszystkiem do rodziców należy. Kiedy ks. Bolt zaczął mówić o szkole, reprezentant policyi wezwał go, — aby tego przedmiotu nie poruszał, bo inaczej byłby zniewolony wydalić panie ze sali. Mówca zastosował się do tego wezwania, a za to tem serdeczniej i tem dokładniej wyłożył obecnym matkom ich obowiązki, jakie mają wobec dzieci jako katoliczki i jako Polki.

Grzmiące oklaski i okrzyki niech żyje! z łona zgromadzonych były dowodem, że mówca został zrozumiany i że wypowiedziane przez niego zdania nie padły na opokę.

Drugim mówcą był poseł Leon Czarliński, który mówił o równouprawnieniu narodowem. W toku jego mowy powstał reprezentant policyi i zażądał, aby panie i dzieci szkolne opuściły salę, gdyż uznał usłyszane wywody za „politykę“. Aby wiec mógł bez przeszkody odbyć się do końca, opuściły panie salę. Następnie p. Czarliński przytoczył liczne, jaskrawe dowody, że Polacy w rzeczywistości nie są równouprawnieni z Niemcami. Zaznaczywszy, że skargi na różne nadużycia otrzymuje zwykle za późno, wezwał zgromadzonych, aby się do niego zwracali wcześniej, kiedy łatwiej złe usunąć. I temu mówcy podziękowało zgromadzenie okrzykami i burzą oklasków. Ze zgromadzenia wzniesiono potem okrzyk na cześć Polek, który obecni powtórzyli z zapałem.

Na zakończenie przemówił przewodniczący, nawiązując do wywodów mowców poprzednich i wzniósł okrzyk na cześć księży proboszczów, aby im podziękować za obronę praw ludu polskiego w kościele.

Jeden z wiecowników zaintonował pieśń „Kto się w opiekę“, którą wiecownicy odśpiewali z wielkiem przejęciem. Wiec ten zapewne na długo zapisze się w pamięci uczestników.

Zmiana frontu.

Tragikomedya chińska weszła w przeciągu kilku dni w zupełnie nową fazę. Tym razem zdaje się, że hr. Waldersee, przybywszy do Pekinu, znajdzie przed sobą rzeczywiście niełatwe do rozwiązania zadanie. Jakby za dotknięciem laseczki czarodziejskiej usposobienie Chińczyków zmieniło się odrazu. Co do przyczyn tego faktu nie można mieć wątpliwości. Jeżeli Chińczycy w pierwszych klęskach, jakie zadały im wojska sprzymierzone, okazywali niby skłonność do rozpoczęcia rokowań pokojowych — to wynikało to nie z rzeczywistej chęci zawarcia pokoju, lecz było manewrem dla zyskania na czasie. Rozproszone bowiem po całym olbrzymim obszarze państwa siły zbrojne potrzebują, przy braku kolei, znacznego przeciągu czasu dla zgromadzenia się w północnych Chinach, względnie w prowincyach Peczyli i Szansi, najwięcej wystawionych na ataki mocarstw.

Po dłuższym przeciągu czasu, ów najzaciętszy i najwpływowszy wróg cudzoziemców, ks. Tuan, znów wypłynął na powierzchnię. Nie bez umysłu oczywiście rozszerzano swego czasu pogłoski, raz o jego samobójstwie, to znów ucieczce, okazały się z gruntu fałszywemi. Został on teraz przewodniczącym przybocznej rady cesarskiej, z racyi czego wszystkie sprawy państwa przechodzić muszą przez jego ręce, zanim zostaną przedstawione cesarzowi. Razem z Tuanem osiągnęła najwyższe godności cała falanga ludzi, odpowiedzialnych w pierwszym rzędzie za to wszystko, co zaszło w Chinach od początku czerwca bieżącego roku. Również dwór chiński z cesarzową Tsu-Hsi na czele, który miano za upokorzony, przestraszony i chętny do wszelkich ustępstw — drwi sobie poprostu z całego świata, siedząc w Sianfu w odległości setek kilometrów od „czerwonych djabłów“, którzy zaledwie doszli do Pekinu.

Trudno wprawdzie stwierdzić napewne, co mogło bezpośrednio wpłynąć na taką zmianę frontu u polityków chińskich; to chyba jednak jest pewnem, że brak absolutnej zgody między mocarstwami, wywarł swój wpływ w tym kierunku. Pomimo wszelkich zapewnień z Berlina, że gabinety mocarstw, z wyjątkiem gabinetu waszyngtońskiego, nadesłały mniej więcej przychylne odpowiedzi na notę hr. Bülowa, daje się stwierdzić następujące ugrupowanie wśród mocarstw: Stany Zjednoczone ostatecznie oświadczyły się za „polityką wolnej ręki“, Rosya i Francya zajmują znów odrębne stanowisko, pośrednie między Stanami Zjednoczonemi a państwami trójprzymierza, które wraz z Anglią trzymają się razem. Stanowisko Japonii wobec Chin nie jest dotąd wyjaśnione, wydaje się przecież, że to mocarstwo przechyla się ku polityce Stanów Zjednoczonych, obawiając się, aby przez związanie się z mocarstwami europejskiemi nie straciło dogodnej chwili dla wyzyskania sytuacyi.

W myśl przyjętej zasady polecono telegraficznie z Waszyngtonu posłowi amerykańskiemu Congerowi, aby nawiązał rokowania pokojowe nietylko pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonemi, lecz także, aby zaproponował Chinom pośrednictwo względem innych mocarstw. Rząd amerykański postanowił z dniem 1 października wycofać swe wojska z Pekinu i przenieść je do Manilli, na Filipinach. „Köln. Ztg“ zaś donosi, że Congerowi polecono, aby rokowania pokojowe rozpoczął natychmiast, uznając za pełnomocnika Chin ks. Tuana.

Jestto jednak interes na poły załatwiony: sama dobra wola Stanów Zjednoczonych nie wystarczy, koniecznem jest, aby i Chiny miały chęć zawarcia pokoju — na to zaś w obecnej chwili wcale się nie zanosi. Zagadkowa rola, jaką odgrywa Lihungczang, dotąd się nie wyjaśniła. Co dopiero słyszeliśmy o nim, jako o pośredniku pokojowym, teraz zaś donoszą z Szangai, że udzielono mu tajnego rozkazu do zbierania armii, która pospieszyłaby na odsiecz Pekinowi. Zjednej strony dowiadujemy się, że do Szangai nadeszła następująca depesza: Lihungczang telegrafuje, że jego wojska, powolne rozkazom, uderzyły na Bokserów w prowincyi Peczyli i zabiły około 100 ludzi. Lihungczang zapewnia, że okolica Pekinu w 10 dniach będzie z Bokserów oczyszczoną. Równocześnie jednak donoszą z Tientsinu, że Lihungczang pozostaje w Pekinie pod tak ostrą strażą rosyjską, iż wogóle niepodobnem dostać się do niego. Jeżeli więc tak jest rzeczywiście, to Lihungczang jest poprostu więźniem rosyjskim, a będąc nim, nie może jako dowódca wojsk regularnych chińskich występować.

Na razie w operacyach wojsk sprzymierzonych nastąpił pewien zastój. Oddawna zamierzona wyprawa na miasto Paotingfu wyruszy dopiero 29 bieżącego miesiąca.

Z ruchu wyborczego.

Tarnów, 25 września. Aczkolwiek nie pora jeszcze mówić o kandydaturach stanowczych na posła do Rady państwa, bo zmieniają się one prawie z dnia na dzień, to przecież warto zaznaczyć już teraz, że ruch wyborczy u nas jest prawie żaden, i że niewielkiej pracy wymagać będzie zdobycie mandatu. Choć jeszcze o tem cicho, to wiadomem jest, że dotychczasowy poseł Rutowski rozpoczął starania u swych przyjaciół politycznych.

Z kontrkandydatów dra Rutowskiego trzeba wymienić: radcę Benoniego i dra Schutzera, jako pochodzących jeszcze z poprzedniego wyboru. Otóż ani jeden, ani drugi nie zrobi drowi Rutowskiemu dywersyi, bo nie cieszą się tem zaufaniem politycznem i tą sympatyą polityczną, które do obdarzenia kogoś mandatem poselskim są niezbędne. Powtarzam „polityczną“, bo, jako obywatele i ludzie zawodowi cieszą się i jednem i drugiem.

Prócz wymienionych panów będą kandydować: starosta Dunajewski i radca sądu Dobrowolski. Obie kandydatury są kandydaturami c. k., radca Dobrowolski jednak jest człowiekiem postępowym i w sferach szerszych bardzo lubianym. W końcu kandyduje były inżynier starostwa Zieliński — te starania notuję jednak więcej dla... dokładności. Jak widzimy kandydatów nie brak — odpadnie wprawdzie kilku do ostatecznego terminu, może nawet ktoś przybędzie, ale walka wyborcza toczyć się będzie między wymienionymi.

Z kuryi powszechnej stawiają przeciw dotychczasowemu posłowi Winkowskiemu socyaliści Kurowskiego, partya zaś katolicko-narodowa księdza Żygulińskiego. Tajemnicą tylko jest niewytłomaczoną, dlaczego prowodyr tejże ostatniej partyi dr Gałecki stanowczo kandydować nie chce? Ogólne zdanie jest, że wybór ten nawet w razie powodzenia, tak łatwymby nie był i tak pewnym, jak się zdaje, bo przy znanych agitatorskich zdolnościach dra Winkowskiego, trudne inny kandydat będzie miał zadanie.

W końcu miasto nasze nie zawsze należy robić odpowiedzialnem za niefortunny wybór, kula u nogi bowiem (Bochnia) często bardzo hamuje swobodniejsze ruchy.

Socyaliści odbyli znowu szereg zgromadzeń wyborczych. I tak w Podgórzu w poniedziałek urządzono zgromadzenie robotników fabrycznych, w Przemyślu w sobotę w południe zgromadzenie piekarzy, a po południu robotników żydowskich, w sobotę wieczorem w Prałkowicach pod Przemyślem pogadankę włościańską, a w niedzielę w Przemyślu ogólne zgromadzenie wyborcze.

W Jarosławin odbyło się w niedzielę poufne zgromadzenie robotnicze, a w Tarnopolu w sobotę ogólne zgromadzenie wyborcze. W Stanisławowie urządzono nadto socyalistyczną konferencyę okręgową, na której omawiano kwestyę stanowiska partyi w różnych kuryach i taktykę agitacyjną.

Rusini odbyli w poniedziałek w Kamionce Strumiłowej zgromadzenie, które się odznaczało wymianą wielkich czułości pomiędzy tamtejszymi narodowcami a moskalofilami, mimo, że te dwie partye są oficyalnie w wojnie ze sobą.

Wśród Słoweńców zanosi się na żwawą wewnętrzną walkę wyborczą. Słoweńska partya postępowa ukonstytuowała własny centralny komitet wyborczy, zaś stronnictwo słoweńsko-klerykalne uznało za taki swój komitet wydział katolicko-politycznego stowarzyszenia, a to zatwierdziło dotychczasowych posłów, jako kandydatów na przyszłość.

Antysemici wiedeńscy zaprowadzili u siebie nową organizacyę wyborczą. Każdy okręg miejski ma osobną organizacyę, która dzieli się na rajony. Przewodniczącym rajonów podlegają mężowie zaufania dla poszczególnych ulic, a tym znów mężowie zaufania dla kamienic. Organizacya to więc bardzo rozgałęziona i bardzo szczegółowa.

Kronika krakowska.

(Los literata, dziennikarza i wyborcy w Krakowie. — Secesyonistyczny młodzieniec. — Wybory w Anglii i w Galicyi. — Wojna w Chinach i wały fortyfikacyjne. — Lord Salisbury, Rosebery, Merunowicz i Binder. — Manifesty. — Jesień a wybory. — Nieco o cyklistach).

Wolałbym objąć spuściznę po prezydencie ministrów, Koerberze, niż być w dzisiejszych czasach literatem, dziennikarzem i wyborcą w Krakowie. Jakiś młodzieniec łapie człowieka w kawiarni, każe sobie płacić „małą“ z trzema rożkami, w zamian zaś odczytuje mi swoje natchnione sonety o zielonej febrze ducha.

— Pan jeszcze stracony nie jesteś — mówi do mnie tonem protektora. — Pan nie masz wzroku reportera, który sądzi, że trawa jest zielona, a niebo błękitne. Jutro będę tutaj o tej samej godzinie, i pewny jestem, że pana zastanę. Gardzę punktualnością filistrów ale dla pana czynię wyjątek.

Rzekł i opuścił kawiarnię, żegnany przez garsonów bardzo secesyjnemi grymasami. Biorę dziennik do ręki i dowiaduję się z telegramów, że w Anglii ruch wyborczy równie jak w Galicyi ogromne przybiera rozmiary. Lord Salisbury wydał manifest, w którym oświadcza, że zawierucha w Chinach długo jeszcze potrwa, a ja zaraz pomyślałem sobie, że z pewnością skutkiem tego wały fortyfikacyjne w Krakowie i nadal otaczać nas będą ciasnym pierścieniem. Wprawdzie przeszłego roku minister wojny obiecywał coś w tej sprawie posłowi Sokołowskiemu, ale p. Krieghammer daleko, p. Sokołowski opuścił nas, a wały fortyfikacyjne stoją niewzruszone, nie bojąc się nawet powodzi. Lord Rosebery, cierpiący na bezsenność, wydał również manifest, w którym ostro napada na rząd, oczywiście angielski, nie, broń Boże, galicyjski; dalej przemawiał fabrykant wojen, Chamberlain, a wreszcie jakiś tam pierwszy lord admiralicyi zawiadomił swoich wyborców, że nie przyjmie mandatu. Głupi! z przeproszeniem. Anglicy wyrabiają znakomity porter, nie znają się atoli na układaniu manifestów. To, co popisał lord Salisbury, albo Rosebery, kwalifikuje się pod placki wobec wspaniałego manifestu, puszczonego w świat przez pp. Merunowicza, Bindera, Sokołowskiego i towarzyszy. Ja nie rozumię wprawdzie tego manifestu pp. Merunowicza, który jest, czy też był antysemitą, tudzież Bindera, który jest „umiarkowanym“ filosemitą, ale go za to zrozumie p. Piniński, zrozumie, oceni, a potem, gdy przyjdzie pora, odda „zur weiteren Amtshandlung“ p. Jaroszowi, c. k. staroście w Nowym Sączu. Tak sobie przedstawiam sprawę wyborów w Galicyi, jako dziennikarz, który z obowiązku obejmować musi szerokie widnokręgi polityczne, a porównując enuncyacye takich mężów stanu, jak np. Salisbury, Merunowicz i Binder, sądzę, że nie ubliżyłem galicyjskiej „trzynastce“ politycznej.

Jako wyborca, podejrzywam wysoki rząd, że naumyślnie rozwiązał Radę państwa w jesieni, ażeby w miastach, a specyalnie w Krakowie, ubezwładnić ruch wyborczy. Na wsi widok pełnych gumien dodaje wyborcom animuszu; u nas, w Krakowie, jesień należy do bardzo ciężkich czasów, które, Bogiem i prawdą, właściwie nigdy nie ustają. Ten otrzymuje od gospodarza domu sądowe wypowiedzenie pomieszkania, ów rozmyśla nad wydobyciem futra z lombardu, inny nie może zgodzić się z dyrekcyą banku co do konduity żyrantów — i jakże tu w podobnych warunkach myśleć o wyborach? Najtęższe głowy i najhartowniejsze charaktery zabrała nam „trzynastka“, nie łatwo tedy znaleść będzie można kandydata, któryby mniej pisał, a więcej działał. Mnie tak już wszystko dojadło, że gotów jestem głosować nawet na anarchistę, byle tylko był „umiarkowany“. Jak ma być kwaśno, niech będzie, jak ocet!

Skoro już mowa o umiarkowaniu, to muszę zaznaczyć, że cykliści nie odznaczają się wcale tą cnotą. Jeżdżą sobie wieczorem i w nocy bez latarni, spacerują po chodnikach, prowadząc obok siebie „maszynę“, ulicę zaś uważają za swą wyłączną własność, a pieszych przechodniów za niewygodnych natrętów. Za pozwoleniem, łaskawi panowie, wszakże nie tak dawno, gdyż na wiosnę przeszłego roku, policya ogłosiła regulamin dla cyklistów, który dotychczas obowiązuje, a przeciw któremu wy ciągle wykraczacie. Zresztą zdrowy rozsądek i dobre wychowanie powiada, że najeżdżanie starszych zwłaszcza osób jest karygodne, chociażby nie istniał żaden regulamin policyjny. Nie należy sądzić, że człowiek, idący piechotą, jest jakąś upośledzoną istotą wobec człowieka, siedzącego na bicyklu, kupionym na raty. A już prawdziwą plagą są owi początkujący cykliści, którzy siedzą na „maszynie“, jak pies na płocie. Dla takiego bohatera niczem jest na przestrzeni stu kroków przewrócić służącą z dzbankiem mleka, potem przejechać malca biegnącego do szkoły, a wreszcie spocząć u stóp straganiarki pośród śliw, jabłek i gruszek. Bicykl nie wierzga wprawdzie, nie staje dęba i nie kąsa, ale też nigdy nie bywa mądrzejszym od swego właściciela, jak się to czasami przytrafia koniom czy panom. Cykliści powinni o tem pamiętać.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 25 września.

Na wyższych kursach dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego rozpoczną się z dniem 1 października lekcye rysunków i malarstwa w nowourządzonych pracowniach dla każdego oddziału osobno. Warunki przystępne, opłata pobierana miesięcznie. Wpisy przyjmuje się i udziela wszelkich informacyj w kancelaryi kursów, ulica Karmelicka, l. 36, II piętro w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Sprawy węglowe. Delegaci komisyi węglowej Rady miasta wyjechali do kopalń, celem postarania się o zapewnienie taniego węgla dla gminy miasta Krakowa, który to węgiel ma być sprzedawany w publicznych składach miejskich. — W najbliższych dniach delegaci złożą sprawozdanie z wyników swej podróży, a komisya odniesie się następnie do pełnej Rady o udzielenie kredytu. O ile słyszeliśmy — obliczono, że na rozwinięcie należytej akcyi węglowej wystarczy zaliczka do zwrotu 60.000 koron. Naczelnik ekonomatu miejskiego rozpoczął też już poszukiwania za placami pod składy miejskie. Składy takie możnaby urządzić: 1) w gazowni miejskiej, 2) na placu nad Wisłą, naprzeciw koszar trenu, 3) na placu pod wałami przy ulicy Lenartowicza, 4) na rynku kleparskim, 5) na placu przy ulicy Aryańskiej. Podniesiono też bardzo praktyczny projekt urządzenia kilku miejskich wozów, któreby krążyły stale po różnych ulicach miasta i sprzedawały węgiel cząstkowo najuboższej ludności, kupującej ćwierć cetnara lub pół cetnara węgla. Posiedzenie komisyi węglowej odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Dziś przed południem udała się do prezydenta miasta p. Friedleina, deputacya, złożona z 6 właścicieli drobnych składów węgla z prośbą o oddanie im w komis tanio nabytego węgla, celem detalicznej jego sprzedaży. Prezydent oświadczył deputacyi, że sprawę tę odda pod rozpatrzenie stosownej komisyi. Sądzimy, że oddanie węgla właścicielom drobnych składów węgla nie miałoby racyi, gdyż pociągnęłoby to za sobą podrożenie węgla, na któremby oni musieli przecież coś zarobić, podczas gdy Magistrat może i powinien sprzedawać go po cenie kosztu. W ten tylko sposób może Magistrat przyjść w pomoc ubogiej ludności, która i tak dotkliwie odczuje drożyznę węglową podczas nadchodzącej zimy.

Zgromadzenie maszynistów. W stowarzyszeniu maszynistów, werkmistrzów i monterów odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu br. Johnów nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które zaprasza wydział wszystkich swych członków, którzyby wskutek zmiany miejsca pobytu osobnego zaproszenia nie otrzymali.

Z powodu ważności spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

W sprawie dra Zygmunta Landaua. Podana onegdaj przez nas i przez inne krajowe dzienniki wiadomość o rzekomej ucieczce dra Zygmunta Landaua, lekarza w Krakowie, polegała na informacyi z źródła, które mieliśmy prawo uważać za wiarogodne. Pokazało się atoli, że w tym wypadku informacya pozbawioną była wszelkiej podstawy. Dr Zygmunt Landau wyjechał wprawdzie do Lwowa, celem popierania pewnej sprawy osobistej natury w namiestnictwie, lecz wrócił wczoraj wieczór do Krakowa, dowiedziawszy się o podsuwanych mu zamiarach ucieczki. Wszelkie więc podejrzenia co do celów i powodów jego wyjazdu z Krakowa uważać należy za niezgodne z prawdą.

Znowu sprzeniewierzenie. Tymrazem nie kasyer, nie dygnitarz wielkiej i wspaniałej instytucyi, ale zwykły parobek do koni u firmy p. Mendelsohna padł ofiarą choroby wieku defraudacyi i sprzeniewierzenia. Parobek ten nazywa się Wojciech Przebinda i awansował na inkasenta, ponieważ właściwy inkasent zaniemógł. Przebinda zainkasował około 200 złr., lecz nie miał zamiaru pieniędzy tych oddawać pracodawcy, a używał ich na wesołą, szeroką zabawę. Rozrzutność Przebindy zwróciła nań uwagę organów bezpieczeństwa publicznego, które go też aresztowały, odbierając resztę pieniędzy w kwocie 184 złr. 62 ct. Przebinda bawi się teraz i duma nad znikomością chwil wesołych w areszcie policyjnym, pod „telegrafem“.

Podpalenie. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Janowi Brzukale, 69 lat liczącemu gospodarzowi z Radwanowic, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prok. dr Chwalibogowski, bronił dr Filimowski.

Dnia 2 lipca b. r. powstał pożar w Radwanowicach. Spłonęły mianowicie zabudowania gospodarcze Apolonii Molikowej. Ponieważ Molikowie tylko z Brzukałą mieli zatarg, przeto przeciw niemu skierowało się podejrzenie. Na czynione przez Molików wyrzuty nic się nie odezwał i nie bronił Brzukała. Raz nawet Jan Molik widział skradającego się pod ścianę domostwa Brzukałę, który go spostrzegł i wskutek tego się oddalił. Na pół godziny przed wybuchem ognia spotkała w bliskości swego domu Brzukałę Apolonia Molikowa, a w czasie pożaru Brzukała był pierwszy przy ogniu i odezwał się do siebie: „mają teraz za moją babę.“

Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że spał w swoim domu, gdy powstał pożar. Zbudził go blask ognia w oknie i pobiegł zobaczyć, gdzie się pali.

Wyrok zapadnie po południu.

Z teatru. „Dama dworu“, 4-aktowa komedya Thilo v. Trothy, zgromadziła liczną publiczność, która oklaskiwała artystów, a szczególniej panią Morską w popisowej roli Wikky.

Dyrekcya powierzyła pannie Zofii Wójcickiej przekład poetycznego dramatu d'Annuncia „Sen wiosennego poranku“, który granym będzie niezadługo z p. Siemaszkową w roli głównej. Przekładu podjęła się autorka „Dyletantów“, p. Zofia Wójcicka.

P. Ryszard Ordyński przetłomaczył 3-aktową komedyę Björnsterie-Björnsona „Rękawiczka“.

Pożary w kraju. Dnia 19 b. m. o godz. 9 wieczór wybuchł w miasteczku Jezierzanach groźny pożar i zniszczył pięć zagród włościańskich wraz z tegorocznym plonem. Przy akcyi ratunkowej odniósł silne poparzenie strażnik skarbowy Gołębiowski i gospodarz Steczyszyn, spalił się zaś 17-letni chłopak. Szkoda wynosi 20.000 koron.

Żywcem zagrzebani. Ze Schodnicy donoszą nam, że zajęci przy kopaniu ziemi do budowy drogi robotnicy Mikołaj Chomycz i Mikołaj Hurnycz zostali zasypani oderwaną bryłą ziemi. Chomycz doznał ciężkiego, a Hurnycz lekkiego obrażenia ciała.

Dębica, 25 września. (Kor. „N. Ref.“). I nasze miasto zaczyna się pozbywać szaty zapadłej galicyjskiej żydowskiej mieściny. Położenie przy głównej linii kolejowej sprawia, że handel i przemysł się ożywia. Ruch zaś w mieście wzrósł bardziej w ostatnich czasach wskutek tego, że prócz batalionu piechoty, przybyły obecnie po manewrach 3 szwadrony konnicy, pomieszczonej w wspaniale na ten cel przez hr. Raczyńskiego wystawionych koszarach. Miasto samo poczyna się lepiej zabudowywać, a początek naśladowania godny, uczynił pod tym względem tutejszy notaryusz p. Wilusz.

Nakoniec po długich zabiegach uzyskało miasto gimnazyum wyższe. Sprawa ta rozgłośna z powodu konkurencyi Mielca, została pomyślnie ukończoną, dzięki niestrudzonym zabiegom reprezentantów tutejszych obywateli.

Gimnazyum pomieszczono w budynku nowym i bardzo wygodnym. Budynek ten ma służyć na umieszczenie gimnazyum przez lat trzy, poczem ma stanąć gmach wystawiony kosztem gminy według planów z Wiednia przysłanych.

Wobec niezaprzeczonego zwrostu miasta oczekujemy z ufnością, że rząd w uwzględnieniu potrzeb tak mieszkańców miasta, jak i wojskowości i gimnazyum, uzna konieczność umieszczenia w Dębicy także starostwa i reprezentacyi powiatu.

Podrabiacz drobnej monety. Żandarmerya w Grybowie uwięziła i odstawiła do więzienia w Nowym Sączu niejakiego Jana Witnika, 21 lat liczącego, który z ołowiu podrabiał drobną monetę, przeważnie 20-halerówki. Jednę 20-halerówkę przesłano do zaopiniowania głównemu urzędowi menniczemu w Wiednin, który orzekł, że jest fałszywą, że zrobiona jest z ołowiu, a wykonaną została przez ciśnienie, względnie uderzenie wywarte na blaszkę ołowianą, włożoną między dwie prawdziwe 20-halerówki, odcisk bowiem na tej fałszywej sztuce monety jest słaby.

Witnik przyznaje się do czynu, tłumacząc się brakiem pieniędzy na tytoń i postanowieniem sfabrykowania tylko kilka sztuk monety.

Liczba słuchaczów na politechnice lwowskiej wynosiła w ubiegłem półroczu letniem 643, podczas gdy w półroczu zimowem było 701. Na inżynieryi było 376, na budownictwie lądowem 37, na budownictwie maszyn 185, a na chemii technicznej 45. Z Galicyi było w drugiem półroczu 526, z Królestwa Polskiego i Rosyi 94, z Księstwa Poznańskiego 6, ze Śląska austr. 3, z Bukowiny 4, z Węgier 3, z Morawy, Włoch, Rumunii, Peru i Besarabii po jednym, a z Bawaryi 2.

Pomnik ś. p. Tytusa Chałubińskiego niebawem stanie w Zakopanem na zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego, a naprzeciw Muzeum Chałubińskiego; składać się będzie z odlanego z bronzu biustu, pomieszczonego na kolumnie odpowiedniej wysokości i z postaci siedzącego u stóp kolumny Sabały. Komitetowi ułatwiła niezmiernie zadanie rodzina ś. p. Chałubińskiego, oddając do jego dyspozycyi grunt pod pomnik. Komitet stara się o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek zarówno w Galicyi, jak w Królestwie Polskiem.

Teatr ludowy w Galicyi. Uchwałą z 3 maja b. r. Sejm galicyjski polecił Wydziałowi krajowemu zbadać sprawę utworzenia wędrownego teatru ludowego. Celem wykonania tej uchwały Wydział krajowy zwrócił się z kwestyonaryuszem do wybitniejszych znawców teatru, pragnąc zebrać materyał i opinie mogące posłużyć do rozpoczęcia tyle pożądanej w tym kierunku akcyi. O ile nam wiadomo, przygotowuje w tej sprawie referat dyrektor dr Estreicher, jak niemniej kilku referentów teatralnych, którzy poruszą sprawę w dyskusyi publicystycznej.

Wydział krajowy zwrócił się także do p. Maryana Gawalewicza, kierownika artystycznego teatru ludowego w Warszawie, z prośbą o udzielenie opinii, czy i w jaki sposób dałoby się w dzisiejszych warunkach teatralnych urzeczywistnić powyższy zamiar, oraz o określenie zasad, na których miałaby się oprzeć przyszła organizacya teatru ludowego w Galicyi.

P. Gawalewicz — jak donosi „Kuryer warszawski“ — przygotowuje w tej sprawie obszerniejszy referat, który niebawem złoży Wydziałowi krajowemu.

Kronika warszawska. Na wakujące stanowisko asystenta przy katedrze morfologii i systematyki roślin uniwersytetu warszawskiego mianowany został p. Józef Wójcicki, kandydat nauk przyrodniczych tegoż uniwersytetu.

Kurator okręgu naukowego zwrócił się do ministerstwa oświaty o upoważnienie do przyjęcia ponad komplet 50 studentów na kurs pierwszy wydziału prawnego, na który to wydział liczba zgłaszających się kandydatów przewyższyła znacznie ustanowioną normę 150 słuchaczów. O rozszerzaniu kompletu innych wydziałów na teraz nie było mowy.

Kilka dni bawili w Warszawie sekretarz poselstwa chilijskiego w Paryżu, p. Concha wraz z dwoma rodakami swymi, braćmi Subercascaux. Celem podróży Amerykan było zapoznanie się z niektóremi europejskiemi urządzeniami filantropijnemi, zwłaszcza zaś z organizacyą zakładów, mających za zadanie walkę z alkoholizmem. Chilijczycy byli obecni w niedzielę na zabawie ludowej w parku Praskim, wczoraj zaś zwiedzali tanie kuchnie, domy zarobkowe przytułków noclegowych, tanie mieszkania imienia Wawelbergów i wieczorem teatr ludowy. Dziś zrana goście chilijscy opuścili Warszawę, udając się do Petersburga.

Po dłuższej chorobie zmarł u wód w Karyntyi ś. p. baron Leon Lenval, znany przemysłowiec warszawski. Z nazwiskiem bar. Lenvala złączone są dwie poważne instytucye filantropijne, których zmarły był twórcą: Dom sierót po robotnikach i Instytut higieny dziecięcej. Śmierć bar. Lenvala okrywa żałobą wiele rodzin w Warszawie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt budowy nowego kościoła w Łodzi pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, oraz wyjednało pozwolenie na zbieranie składek dobrowolnych i ofiar. Koszta budowy nowego kościoła łódzkiego, który ma stanąć na placu Szpitalnym na ulicy Piotrkowskiej, obliczono na 168.000 rs.

Diorama p. Ludwika Stasiaka, artysty-malarza, urządzona na wystawie rybackiej, przynęca mnóstwo publiczności. W niedzielę odwiedziło ją 1143 osób. Jest to połów łososia w Pieninach, malowany pięknie i barwnie. Uroczy krajobraz górski odtworzony znakomicie, a wody Dunajca jakby żywe.

Wieczorem Danasy przedstawiają się bardzo ponętnie. Wodozbiory oświetlone elektrycznością, płoną srebrem — a w tych falach srebrnych złotem lśnią karpie i innych ryb odmiany.

W niedzielę wystawę odwiedziło kilka tysięcy osób, wczoraj po południu było dosyć tłumno.

Komitet wystawy składają pp.: Henryk Kotłubaj, prezes, Konstanty Grobellini, Józef Kamiński, Marcin Mierzejewski z Demblina, Aleksander hr. Ostrowski, Adam Smoleński, Wacław Sikorski, Wincenty Skotnicki z Korczewa, dr Jan Tomczycki, Stanisław Targowski z Policzny, Stanisław Pniewski, dr Adolf Sztybel, dr Leon Nencki, dr Józef Tchórznicki, Rajmund Stodolski, Albin Rossowiecki i Stanisław Paszkiewicz.

Czeska ofiarność na szkoły. Tak zwana czeska „Matice skolska“ wydała sprawozdanie, z którego wymienimy kilka szczegółów. Minęło właśnie 20 lat od chwili założenia przez patryotów czeskich czeskiej Macierzy szkolnej. Macierz ta założyła 60 szkół czeskich, 2 gimnazya i 2 szkoły realne. Ogółem utrzymuje i subwencyonuje obecnie przeszło 100 szkół, a to zupełnie z własnej kasy, gimnazyum w Hohenstadt (liczące obecnie 5 klas), dalej 45 szkół ludowych z 6602 uczniami i 44 szkół Macierzy z 3705 uczniami. Ostatnie te uchwały ułatwiają także wychowanie dzieci ubogich rodziców. Założone przez Maticę gimnazya w Opawie i Węg. Hradyszczu objęte zostały przez państwo (a my czekamy nadaremnie z gimnazyum polskiem w Cieszynie na upaństwowienie!), a szkoły realne w Goding i Lipniku objął kraj.

Preliminarz na rok 1900 dla własnych szkół Maticy wynosi 192.200 złr., dla szkół subwencyonowanych 67.750 złr., na budowę szkół 17.000 złr., na płace nauczycielskie 15.000 złr. Matice subwencyonuje czeskie gimnazya prywatne w Mistku, Morawskiej Ostrawie i wyższą szkołę handlową w Bernie Morawskiem, podczas gdy Czesi w Wiszowie

utrzymują sami prywatne gimnazyum czeskie, wystawili dla niego gmach wspaniały, a uprosili tylko Maticę o kierownictwo pedagogiczne. Większe kwoty wydaje Matice na utrzymanie prywatnych szkół czeskich Stowarzyszenia Komemsky'ego w Wiedniu i na subwencyonowanie krajowych szkół realnych w Göding i Leipnik. Fundusze krociowe zbiera Matice przeważnie centowemi składkami. — A my?

Wykupno ziemi polskiej z rąk niemieckich. W dniu 20 b. m. nabył p. Feliks Ossowski z Najmowa, w ziemi chełmińskiej, od pani Koerber, Goryń, jeden z najpiękniejszych majątków za 730.000 marek. Goryń ma dwa tysiące sto kilkadziesiąt morgów najpiękniejszej ziemi i otoczony jest do koła majątkami przez kolonizacyę zakupionemi — dziś jedyny to majątek polski, parafii błędowskiej.

Zamiast anarchisty — namiestnik. Z Gorycyi donoszą o dość komicznem intermezzo. Żandarmerya tamtejsza, otrzymawszy rozkaz poszukiwania anarchistów, przytrzymała w okolicy w jednem miejscu namiestnika hr. Goëssa i zażądała od niego legitymacyi, w innej zaś miejscowości jednego z radców namiestnictwa. — Coś podobnego, jak u nas w Jaśle podczas manewrów!

Cenny zabytek archeologiczny, wspaniały posąg marmurowy Apollina, odnaleziono w Atenach. Policya miejscowa odebrała go przemytnikom, którzy, odkupiwszy posąg od chłopa za 600 drahm, zamierzali go wywieźć za granicę; chłop ten zaś wykopał go na swoim gruncie. Zdaniem inspektora generalnego starożytności greckich, p. Kawradia, posąg pochodzi z V wieku przed Narodzeniem Chrystusa, a więc z pierwszego okresu rozkwitu sztuki greckiej. Dotychczas istniało pięć takich posągów Apollina, z których jeden jest w Monachium, a reszta w muzeum ateńskiem. Pan Kawradia twierdzi, że znaleziony obecnie przewyższa tamte wartością artystyczną i archeologiczną.

Szczególna kradzież. W Budapeszcie niemałą sensacyę wzbudziło skradzenie bronzowego biustu hr. Stefana Szechenyi'ego, ustawionego na t. zw. Schwobenbergu. Policyi wiedeńskiej udało się dojść, że biust ten, ważący 90 kg, wysłano ze stolicy Węgier do Wiednia. Po odbiór tego biustu zgłosił się niejaki Weinberger, znany paser z Budapesztu. Został on oczywiście aresztowany, pomimo zapewnienia, że jest niewinnym, i że ów biust kupił od nieznanego mu chłopaka za 100 koron.

Własnym pałaszem zabity został w sobotę na ulicy w Berlinie żołnierz Tietze, który teraz miał odejść do domu. W sobotę wieczorem wyszedł załatwić jeszcze różne sprawunki przed owym odjazdem i wracał w nocy nieco podchmielony do koszar. Na rogu Scharnhorststrasse zderzył się z dwoma cywilami i w sprzeczce pogroził im pałaszem. To jednak tak rozdrażniło jego przeciwników, że rzucili się na niego, a jeden z nich wyrwawszy mu pałasz, uderzył go tak silnie przez głowę, że rozbił mu czaszkę i potem jeszcze nielitościwie okładał pałaszem. Gdy przechodnie chcieli obronić nieszczęśliwego i pochwycić okrutników, ci uciekli. Udało się jednak pochwycić jednego z napastników; jest nim krawiec Wilhelm Blume, karany już wielokrotnie za pobicie. Żołnierza odniesiono do szpitala, gdzie zmarł zaraz po przyniesieniu.

Miły gość. Na dworcu Montparnasse nadchodzący z Wersalu pociąg osobowy, skutkiem zepsucia się hamulca, wpadł do poczekalni. Siedmiu podróżnych odniosło ciężkie rany. Można sobie wyobrazić przestrach pasażerów w poczekalni, gdy pociąg, przebiwszy ścianę, wpadł do sali.

Sipido nie będzie wydany. Sipida, sprawcę zamachu na księcia Walii, odkryła policya w Paryżu. Rząd francuski nie wyda go wszakże jako przestępcę politycznego. Najwyższy trybunał odrzucił skargę apelacyjną Sipida przeciw wyrokowi pierwszej instancyi i zarządził umieszczenie go w domu poprawy.

Szach perski w powrocie do swej ojczyzny przybył onegdaj do Budapesztu, gdzie go przyjęto okazale. Cesarza, którego gościem jest ciągle władca Persyi, zastępuje tam arcyks. Józef August. Muzaffer ed Din zamieszkał w hotelu „Hungaria". Czuje się podobno bardzo znużony swą podróżą, tak, że nawet program zwiedzania osobliwości stolicy Węgier został skrócony. Wczoraj, gdy szach jechał na wyścigi wśród owacyjnych okrzyków ludności, zbliżył się do powozu jakiś nieznany mężczyzna, który trzymał w ręku papier. Policya odepchnęła go, ale w tej chwili tłum, sądząc, że idzie o zamach, rzucił się na niego. Wydarty z rąk tłumu twierdzi, że chciał tylko wręczyć podanie. Szach sam prosił, aby go z rąk publiczności wydobyć.

Pierwotnie zamierzona, potem znów zaniechana podróż do Konstantynopola, zdaje się jednak, iż przyjdzie do skutku. Ze stolicy Turcyi donoszą do „Frankfurter Ztg", że szach perski przyjęty tam będzie ze szczególnemi honorami. Ministrowie wyjadą naprzeciw niego, poczem o 40 kilometrów przed Konstantynopolem przesiędzie się on z pociągu na okręt, a to dlatego, że sułtan odmówił przyjazdu na dworzec, zgodził się jednak czekać na przybycie swego gościa przy wylądowaniu.

Z Konstantynopola wracając, zatrzyma się Muzaffer ed Din po raz drugi w Budapeszcie, poczem dopiero wyjedzie przez Rosyę do Persyi.

Z kongresów. Jak wiadomo, w Paryżu obraduje teraz międzynarodowy kongres socyalistyczny — w Monachium zaś kongres uczonych katolickich.

Na kongresie socyalistycznym odbywała się dalej weryfikacya mandatów. Powzięto wczoraj jedną tylko ważną uchwałę. Mianowicie uchwalono ustanowienie nieustającego wydziału i sekretaryatu międzynarodowego z siedzibą w Brukseli. Na koszta utrzymania tego sekretaryatu członkowie organizacyi w całym świecie płacić mają rocznie po 10 centimów.

Na wieczornem posiedzeniu postanowił kongres rozwinąć dalszą działalność w kierunku osiągnięcia 8-godzinnego dnia pracy, oraz oznaczenia minimum płacy w każdym okręgu robotniczym.

Międzynarodowy kongres katolickich uczonych odbywa swe prace w sekcyach. W plenum odbyło się kilka odczytów, a między nimi odczyt prof. Willmana z Pragi na temat: „Katolicka prawda jako klucz do historyi filozofii". Do papieża wysłano depeszę z wyrazami hołdu.

Na wieczornem posiedzeniu międzynarodowego kongresu uczonych katolickich uchwalono, że następny kongres odbyć się ma albo w Wiedniu, albo w Rzymie. Pomiędzy temi dwoma miastami rozstrzygnąć ma nieustająca komisya kongresu.

Dziwny wynalazek. Przyrząd do kontrolowania urzędników wynalazł niejaki Witham w Londynie. Zapomocą tego przyrządu może pryncypał nietylko wiedzieć, o której godzinie i minucie przyszedł do biura jego podwładny, lecz nawet zapomocą przyciśnięcia guzika w swoim gabinecie odfotografować urzędnika pracującego w dalszych pokojach i przekonać się, czy pracuje lub nie. — Kamień z serca spadnie szefowi tutejszej instytucyi finansowej.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych Kazimierza Muszakiewicza z Żurawna do Husiatyna, Michała Witeszczaka z Kossowa do sądu krajowego we Lwowie; kancelistów sądowych Karola Zielińskiego z Radziechowa i Leopolda Kopczyńskiego z Husiatyna do sądu obwodowego w Brzeżanach, Franciszka Zielińskiego z Budzanowa do sądu obwodowego w Złoczowie, Hilarego Hołubowicza z Medenic do sądu krajowego we Lwowie.

Dalej zamianował kancelistami sądowymi: Zygmunta Bundyka, wachmistrza żandarmeryi w Potoku Złotym dla Tarnopola, pomocników kancelaryjnych Józefa Ptaczka z Dobromila dla Sądowej Wiszni, Józefa Hyczkę w Stanisławowie dla Medenic, Maryana Hnatkowskiego we Lwowie dla Kossowa, Teofila Oryszczaka we Lwowie dla Budzanowa, Kazimierza Turczyńskiego we Lwowie dla Podwołoczysk, Gustawa Adolfa Pleusa w Złoczowie dla Komarna, dyetaryusza sądowego Józefa Ignacego Ponieczkę w Sieniawie dla Radziechowa i praktykanta sądowego Jana Klatkę w Stryju dla Żurawna.

Konkursy. Wydział powiatowy w Żywcu rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Rajczy.

Starostwo w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie dla okręgu motrykalnego Cieszanów.

Dyrekcya policyi wynajmie na koszary dla 115 żołnierzy policyjnych i kancelaryę komendy, 25 większych, jasnych i suchych ubikacyj w pobliżu Mikołajskiej ulicy. Zgłoszenia przyjmuje się w dyrekcyi policyi II piętro w biurze 13 od godziny 10 do 12 rano i tamże udziela się w tej sprawie bliższych szczegółów.

Licytacya ofertowa. Dnia 10 października b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert celem zabezpieczenia dostawy na rok 1901 drewnianego materyału budulcowego dla urzędu salinarnego w Bochni.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 27 września: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau.

We sobotę 28 września: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (nowość).

W niedzielę 29 września: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego.

Z kalendarza. We środę 26 września: Cypryana M. i Justyny; we czwartek 27 września: Przen. św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w piątek 28 września: Wacława króla czeskiego m.

Wschód słońca 26 września o godzinie 5 minut 36; zachód o godzinie 5 minut 30. Długość dnia godzin 11 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września pogodnie. Termometr od + 8·5 doszedł do + 24·9 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 września o godzinie 7 rano stan barometru był 744·2 mm., termometru + 14·6 Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Karola Gide'a: „Zasady ekonomii społecznej".** Drugie polskie wydanie, rozszerzone przez dra Wł. Czerkawskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego. Kraków, 1900. Spółka wydawnicza polska.

Poważne to dzieło, będące wyczerpującym naukowym podręcznikiem zasad ekonomii politycznej spotkało się z tak żywem uznaniem sfer uniwersyteckich i fachowej krytyki, że drugie wydanie tegoż powitać należy z żywem zadowoleniem i życzyć mu jak największego rozpowszechnienia. Dzieło to, oparte na najnowszych zdobyczach wiedzy, uwzględniające wszelkie kierunki, a mimo to utrzymujące wykład przedmiotu na stanowisku bezstronnej nauki, służyć może jako przewodnik po całej dziedzinie ekonomii i wszelkich jej zjawiskach dla szerokich kół inteligentnego ogółu, pragnącego wyrobić sobie opinię o kwestyach ekonomicznych i społecznych. Drugie wydanie dzieła, przygotowane przez księgarnię Spółki wydawniczej, ma tę wyższość nad pierwszem, przygotowanem przez uczniów prof. dra Leo, że uzupełnieniem jego zajął się prof. dr Czerkawski i starał się uwzględnić wyczerpująco a treściwie wszędzie, gdzie tego zachodziła potrzeba, najnowsze zdobycze teoryj ekonomicznych. *(wp.)*

Biuletyn Akademii umiejętności za miesiące kwiecień i maj b. r., obejmujący streszczenie protokolarne czynności i posiedzeń oraz rozpraw na posiedzeniach czytanych, opuścił prasę w językach polskim, niemieckim i francuskim. W sprawozdaniu z posiedzenia wydziału historyczno-filozoficznego znajdujemy streszczenie wielce zajmującej rozprawy doc. dra W. Lutosławskiego p. t. „Geneza eleuteryzmu", w której autor stara się wytłumaczyć pochodzenie poglądu na świat zwanego „eleuteryzmem", będącego, zdaniem jego, „ideałem organizacyi społecznej".

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 września 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·40. Masło za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Z powodu świąt izraelickich (Nowy Rok) targu zbożowego nie było.

Ostatnie wiadomości.

— Z Helsingforsu donoszą, że najświeższy ukaz carski postanawia co następuje: Zarys projektu zmian, jakie mają być przeprowadzone w regulaminie senatu finlandzkiego oraz w instrukcyach dla generał-gubernatora Finlandyi, ma przyjść pod wstępne obrady ustanowionego w kwietniu roku ubiegłego komitetu dla systemizacyi ustaw zasadniczych finlandzkich. Dalsze opracowanie tego projektu powierzonem zostanie osobnemu komitetowi, w skład którego wejdą: sekretarz stanu Plehwe, pomocnik generał-gubernatora w Finlandyi, Szipow, radca stanu Siergiejewskij, dwaj finlandzcy senatorowie, których zamianuje generał-gubernator, dwaj przedstawiciele rosyjskich ministerstw: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz szef ekspedycyi w sekretaryacie stanu, Oerstroem. Referować w sprawie ewentualnych reform będzie Siergiejewskij.

„Finladskaja Gazeta" donosi że z rozkazu generał-gubernatora finlandzkiego dziennik „Uusi Suometa" otrzymał czwarte ostrzeżenie za artykuł: „Władze gubernialne i język fiński", oraz za wzmiankę p. t.: „Z powodu ospy", jakoteż i za to, że dziennik „Wispiwin Sanomat" wraz z dodatkiem uległ 2-miesięcznemu zawieszeniu za przedrukowanie powyższej wzmianki „Z powodu ospy" i za opatrzenie jej własnemi uwagami. Tenże dziennik urzędowy Finlandyi donosi, że senat finlandzki urządził w Helsingforsie kursy z wykładami języka rosyjskiego dla urzędników i pracowników instytucyj rządowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 26 września. „Gazeta Narodowa" donosi, że Sejm galicyjski i wogóle sejmy krajowe zostaną zwołane w połowie października, ale pod warunkiem, że Czesi dadzą przyrzeczenie, że na swoim sejmie nie będą podnosić żadnych prawnopolitycznych żądań. Jednak wątpliwem jest, aby Czesi na to przystali. (Patrz telegr. z Pragi. Przyp. red.)

Tutejsze koła Towarzystwa Szkoły ludowej przeznaczyły 200 koron na obchód Konarskiego i postanowiły urządzić odczyty w bezpłatnych wypożyczalniach Towarzystwa.

Kierownik drzewnej szkoły zawodowej w Zakopanem, p. Kovats, prawdopodobnie opuszcza to stanowisko i przenosi się do Lwowa dla objęcia katedry architektury po ś. p. prof. Zacharjewiczu. Kierownictwo szkoły zakopańskiej ma objąć architekt Broniewski.

Przed sądem przysięgłych wkrótce odbędą się dwa procesy prasowe, jeden przeciw Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Kurjera lwowskiego" o obrazę honoru, drugi przeciw Ernestowi Breiterowi, redaktorowi „Monitora" o zbrodnię oszczerstwa.

Do Złoczowa wybiera się stąd wielu wybitnych polityków i posłów na jutrzejszy sejmik relacyjny prezesa Koła polskiego, Jaworskiego.

Stanisławów, 26 września. W Ottynii zgorzał wczoraj tartak parowy, Bredta. Szkoda jest ubezpieczona.

Ottynia, W uzupełnieniu szczegółów o pożarze donoszą, że ogień objął tę część fabryki wyrobów drzewnych, w której mieści się tartak. Szkoda była zabezpieczona. Praca w fabryce nie będzie przerwana.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 26 września. Dobra satyra wyborcza na pchanie się przedstawicieli większej własności do IV kuryi udała się chłopu Wojciechowi Więckowi z Machowa, który w kartce do „Słowa Polskiego" oświadczył, że zgłasza swą kandydaturę w większej własności rzeszowskiej.

Krościenko, 27 września. Odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, które oświadczyło się za kandydaturą Męsowicza z IV kuryi, a Stapińskiego z V kuryi. Podobne zgromadzenie odbyło się w Brzyszczkach koło Jasła.

Łańcut, 26 września. W tutejszej kuryi IV okr. Łańcut-Nisko walka rozegra się między ks. Komorowskim a ks. Pastorem.

Rohatyn, 26 września. W kuryi V. Rohatyn-Podhajce-Brzeżany ma ochotę kandydować rządca dóbr Agenor Łobodziński.

Borszczów, 26 września. Ze strony ruskiej w tutejszej kuryi IV i V kandydują adwokat dr Kalitowski i ks. Simonowicz, a z polskiej rejent Witosławski z Borszczowa i Romuald Makarewicz, prezes „Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych" ze Lwowa.

Opawa, 26 września. Byli posłowie, członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego, Kaiser i Hoffmann kandydują ponownie.

Wiedeń, 26 września. Dr. Russ, dotychczasowy poseł do Rady państwa, z okręgu miejskiego Karlsbad, oświadcza w liście do burmistrza Karlsbadu, że nie jest w możności po trzydziestoletniej pracy parlamentarnej podjąć się na nowo walk wyborczych.

Wiedeń, 26 września. Dnia 2 października b. r. odbędzie się tu zjazd przedstawicieli wierno-konstytucyjnej większej własności ze wszystkich krajów koronnych Austryi.

Wiedeń, 26 września. Były prezydent Izby poselskiej dr Fuchs miał mowę w Schwarzach przed wyborcami i wyraził się bardzo sceptycznie o przyszłości parlamentu. Obstrukcya w nowej Izbie, zdaniem mowcy, się ponowi. Obecny regulamin obrad napisany został przez porządnych ludzi, dla porządnych ludzi, teraz zaś nie wart jest funta kłaków. Nowy parlament będzie o 30% radykalniejszy i może być, że już po tygodniu się rozleci. A co potem? czy znowu wybory? Żaden poważny polityk odpowiedzi na to nie może dać potakującej. Ostatecznie stronnictwa porządku od udziału się cofną a do parlamentu wejdą katylinarne egzystencye. Trzeba więc chwycić się innych środków.

Praga, 26 września. „Politik" donosi, że Sejm czeski w roku bieżącym się nie zbierze. Dodatki jednak do podatków rozpisane zostaną na podstawie rozporządzenia cesarskiego. (Patrz depesze lwowskie. Przyp. Red.).

Praga, 26 września. Na radzie miejskiej uczynił wczoraj b. burmistrz Podlipny wniosek, ażeby szkoły ludowe i miejskie w Pradze miały tylko napisy czeskie, a to dlatego, że Rada m. Ołomuńca uchwaliła tam umieszczać na szkołach tylko napisy niemieckie.

Zagrzeb, 26 września. Jak wszyscy o tem mówią, biskup Strossmayer udaje się w najbliższym czasie do Rzymu. Sądzą powszechnie, że podróż ta stoi w związku z kapeluszem kardynalskim.

Tryest, 26 września. Właściciel domu bankierskiego Aleksandro Levi zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą 100.000 złr.

Zamberk, 26 września. Prof. uniwersytetu wiedeńskiego, znakomity uczony i słynny chirurg, radca dworu dr Albert, zmarł tu dziś na udar sercowy.

Berlin, 26 września. Dziś odbył się tu proces prasowy, przeciw „Germanii", za artykuł o mordzie w Chojnicach, gdzie było powiedzianem, że śledztwo w tej sprawie, prowadzone było w sposób stronniczy, a na korzyść żydów. Redaktora odpowiedzialnego „Germanii" uznał sąd winnym i skazał go na miesiąc więzienia.

Berlin, 26 września. Minister oświaty zwołał do Berlina ankietę w sprawie choroby raka. Ankieta ta ma się już wkrótce odbyć.

Berlin, 26 września. Na giełdzie berlińskiej tendencya zniżkowa trwa dalej. Przyczyną tej „baissy" ma być rzekomo śmierć jednego z większych przemysłowców i to nienaturalna, bo spowodowana wielkiemi trudnościami finansowemi. Szczególnie kredyty ucierpiały wskutek usposobienia zniżkowego.

Monachium, 26 września. Przy wczorajszych wyścigach spadł z konia ks. Zygfryd bawarski. Rany jego nie są ciężkie.

Monachium, 26 września. Obradujący tu kongres katolickich uczonych odbył wczoraj nadzwyczajne plenarne posiedzenie, na którem obradowano nad kwestyą, gdzie ma się zebrać najbliższy kongres. Dr Schindler z Wiednia wniósł, aby na ten cel obrano Wiedeń. Przyłączył się do tego zdania prof. Smolka z Krakowa, podnosząc, że stolica Austryi nadaje się do tego bardzo, ze względu na swój charakter międzynarodowy i ponieważ Austrya jest krajem „par exellence" katolickim.

Glasgow, 26 września. Wczoraj zdarzył się nowy wypadek śmierci na dżumę.

Rzym, 26 września. Z kół watykańskich donoszą, że papież ogłosić ma wkrótce encyklikę; „O demonstracyi chrześcijańskiej", która będzie podobno dalszym ciągiem rad, udzielonych przez Ojca św. w encyklice „Rerum novarum".

Madryt, 26 września. — Wczoraj odbył się w miejscowości kąpielowej Zaranz pogrzeb marsz. Martinez Camposa, który tam bawił na kuracyi.

Londyn, 26 września. „Biuro Reutera" donosi z Lourenco-Marques, że tuż nad granicą rozpoczęła się wczoraj wielka bitwa na terytoryum transwaalskiem w pobliżu rzeki Sabie. (Rzeka ta jest lewym dopływem Konati. Przyp. red.)

Nowy Jork, 26 wrzdśnia. Donoszą tu z Texas, że wezbrana rzeka San Sabo zmyła prawie zupełnie z powierzchni ziemi miasteczko tegoż nazwiska. Zachodzi obawa, że wielu ludzi zginęło. Połączenie telefoniczne jest przerwane; wszelki ruch ustał.

Miasto Morristown, w Stanie Minnasota, zostało nawiedzone onegdaj przez silny cyklon, który poczynił wielkie szkody i przyprawił 13 osób o utratę życia.

Skazanie Kosta.

Brema, 26 września. Bartłomiej Kost, rodem z Pilzna, został skazany na śmierć za zamordowanie swej kochanki. Po ogłoszeniu wyroku jeszcze raz zapewnił, że jest niewinny.

Przysięgli zatwierdzili przedłożone im pytania większością 7 głosów. Wyrok śmierci zapadł wczoraj o godz. 8 wieczorem. Kost przyjął go apatycznie. Matka Kosta, staruszka, gdy usłyszała wyrok, zawołała: „O nieszczęśliwy los dobrego dziecka!" Kost pocieszał matkę, mówiąc do niej: „Odwagi, tylko odwagi". Kost zgłosił odwołanie.

Zawierucha chińska.

Londyn, 27 września. „Biuro Reutera" donosi pod datą wczorajszą z Waszyngtonu, że nadeszła tam z Londynu następująca depesza:

W rozmowie, jaką miał dziś ambasador niemiecki hr. Hatzfeld z margrabią Salisburym, oświadczył prezydent gabinetu angielskiego, prawie w tych samych wyrażeniach, jakie zostały użyte w nocie amerykańskiej, że nie może się zgodzić na propozycye zawarte w nocie niemieckiej.

Londyn, 26 września. Odeszła stąd odpowiedź na nutę hr. Bülowa. W formie grzecznej, lecz stanowczej zaznaczono w niej, że Anglia w zasadzie nie ma nic przeciw propozycyom niemieckim, lecz jest zdania, iż przy przeprowadzeniu ich w praktyce nastręczą się trudności techniczne nie do przezwyciężenia.

Londyn, 26 września. Z Szangai donoszą do „Standardu", że cesarzowa-regentka z porady ks. Tuana wydała edykt do wszystkich przedstawicieli władz w całych Chinach. W edykcie tym powiedziano, że rząd cesarski postanowił prowadzić aż do ostateczności walkę z cudzoziemcami. Każdy urzędnik, czy to Chińczyk, czy Mandżur, któryby nie wypełnił ściśle przesłanych mu rozkazów, zostanie ścięty, majątek jego będzie skonfiskowany, a groby przodków zbezczeszczone.

Londyn, 26 września. „Morning Post" donosi z Szangai, że dziś hr. Waldersee stanął w Taku. Po przybyciu do Pekinu wystosuje on natychmiast „ultimatum" do rządu chińskiego z żądaniem wydania głównych przywódców buntu.

Hamburg, 26 września. Półurzędowy „Hamb. Correspondent" pisze w artykule wstępnym, poświęconym sprawom chińskim, że bezczelny upór Chińczyków, na których spada wina za niesłychane krwawe zbrodnie, musi być za każdą cenę złamany.

Petersburg, 26 września. Wobec doniesień z Londynu, że ks. Tuan został zamianowany prezydentem przybocznej rady cesarskiej, zwróciła się redakcya „Now. Wremieni" do tutejszego poselstwa chińskiego z zapytaniem, czy to jest prawda. W poselstwie odpowiedziano, że wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobną już choćby dlatego, że usunięcie ks. Tuana musiałoby być pierwszym warunkiem rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Zresztą poselstwa chińskie od dłuższego czasu nie utrzymuje bezpośrednich stosunków ze swym rządem, a wszelkie rozkazy są mu przesyłane za pośrednictwem Lihungczanga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
" " srebrna	96	90
4% renta austryacka złota	115	70
4% " " koronowa	97	40
4% " węgierska złota	114	25
4% " " koronowa	90	80
Akcye Banku austro węgierskiego	1706	—
" kredytowe	651	75
Londyn	242	05
Marki	118	32½
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	273	—
" Unionbanku	546	—
" Bankverein	488	—
" Laenderbanku	417	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
" " Południowej	109	—
" " Elbethal	460	—
" " Nordbahn	6070	—
" " Staatsbahn	665	50
" " Alpine	465	
" Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	255	½

Berlin, 26 września 1900.

Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	—
Renta włoska	93	80
Akcye austryackie kredytowe	203	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 26 września 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	90
Żyto (maj, czerwiec)	7	67
Owies (maj, czerwiec)	6	71
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	25	91	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% " " " " " " 41-letnie	92	50	93	75
4% " " " " " " 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	75	92	—
4% " miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% " " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
" " Stanisławowa	148	—	—	—

Poleca się **„HOTEL VICTORIA“ we Lwowie, ul. Hetmańska 8**
(tuż przy stacyi kolei elektrycznej), 1806 6 10
z konfortem urządzony. Pokoje od 70 ct. począwszy.

WINOGRONA kuracyjne, w najlepszych gatunkach (górskie), świeżo cięte, **wprost z winnic**, w 5-klg. koszyk. **starannie opakowane**, pocztą opłatnie złr. **2·25** za zaliczką lub po otrzymaniu gotówki, poleca i wysyła **Z. Czartoryski** w **Budapeszcie**, IV., Váczi utcza L. 22c. Adres telegramów: Czartoryski, Budapeszt.
1757 8 0

Kancelista notaryalny,
używany wyłącznie w koncepcie, zmieni posadę. — **N. N.** poste resante **Złoczów.**
1875 1 5

CUKIERNIA
dobrze się rentująca, **jest do sprzedania.** — Wiadomość w **Bochni** w cukierni. 1872

Mieszkanie na III-ciem piętrze
(5 pokoi i kuchnia)
w domu pod L. 40 w Rynku gł. (linia A—B), od 1-go października b. r. do wynajęcia.
Wiadomość w handlu papieru **J. F. Fischera,** linia A—B. 1874 1 6

ZAWIADOMIENIE.
Nowo otworzona
Restauracya i Kawiarnia wiedeńska
w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7, dom WP. Chmurskiego,
poleca P. T. Publiczności znakomitą **kuchnię**, jakoteż **napoje** i **piwo Karwińskie.**
Bilard i pokoje do gier towarzyskich.
Lokal otwarty do g. 1ej po północy.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję z poważaniem
1870 1 6 *J. Skicińska.*

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 65 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

NAJLEPSZE
Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 24 52
Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Ogród Łapszyn
POLECA:
Sadzonki szparagów Argenteuil i Connovers Colossal, których pędy w piątym roku ważą do 20 deka jeden, 100 sztuk 2 złr.
Truskawki staropolskie, słodkie, duże, ananasowe do smażenia, Laxton Noble, tuzin po 16 ct.
Poziomki białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.
Maliny Remontanty, tuzin 36 ct.
Agrest olbrzymi, sztuka 10 ct.
Porzeczki, 10 ct.
Winna latorośl, owoc wyborny dojrzewa w sierpniu, sztuka 40 ct.
Szczypiorek, tuzin 12 ct.
Róża cukrowa do smażenia, sztuka 35 ct.
Cydonia Japonica, kwiat pąsowy, sztuka 40 ct.
Deutzie rozmaite, różowe i białe, sztuka 20 ct.
Migdał różowy, sztuka 50 ct.
Caprifolia pachnąca, sztuka 20 ct.
Groszek wiecznotrwały, sztuka 20 ct.
Calistegia pnąca, kwiat pełny różowy, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 8 ct.
Tecoma, piękny kwiat pąsowy, pnący, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 40 ct.
Aquilegie, rozmaite odmiany, tuzin 50 ct.
Aconit biały, szafirowy i fioletowy, szt. 20 ct.
Astry jesienne, sztuka 20 ct.
Angliae czerwone, sztuka 30 ct.
Achilea, bukieciki białe, tuzin 90 ct.
Anemona hepatica, tuzin 25 ct.
Adonis vernalis, kwiat złoty, kopa 30 ct.
Delfinia szafirowa, sztuka 15 ct.
Lilie białe i żółte, pachnące, dumortiere, sztuka 10 ct.
Floxe decusata, 24 odmian, sztuka 10 ct.
Irysy najnowsze, angielskie, hiszpańskie i japońskie, tuzin 60 ct.
Konwalie, kopa 60 ct.
Reum palmatum, sztuka 30 ct.
Peonie pachnące, białe, różowe, crême, sztuka 25 ct.
Funkia, kwiat biały, pachnący, owaty liść biały z zielonem, sztuka 20 ct.
Miosotis, tuzin 25 ct.
Mak wysoki, zimotrwały, sztuka 30 ct.
Saxifraga, liść świecący duży, sztuka 10 ct.
Wysyłka roślin do 15go października.
Zarząd dworu poleca również: **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct., 10 złr. z samego drobiu i zwierzyny; **Pasztet** funt 1 złr. 50 ct.; **Koce** na konie z własnej wełny, po 6 złr. 50 ct. sztuka. 1836 4 10
Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

WODA WARSZAWSKA
posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po złr. 1·80 i 95 ct. 35 20 0
JAN IHNATOWICZ.
Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Zmiana lokalu!
Zawiadamiam niniejszem P. T. Publiczność, iż z dniem 1 października b. r. **przenoszę** moją, od 20tu lat istniejącą, **Agencyę sprzedaży majątków ziemskich** i realności, **oraz Biuro** dostarczające oficyalistów, guwernantek, nauczycieli, bon i służby wszelkiej kategoryi, **na ulicę Mikołajską 8, I. piętro, front.**
Zarazem polecam do sprzedania: 1) **Majątek** o obszarze 370 morg., w tem 270 m. roli, reszta las, łąki itd., potrzeba do kupna bez inwentarzy 31.000 złr., bank zostaje; 2) **Majątek** 800 mrg. obszaru, w tem roli 460 m., reszta lasy, łąki itd., z inwentarzami, potrzeba do kupna 110.000 złr., bank pozostaje; 3) **Majątek** przy Krakowie, obszar 170 m., w tem roli 100 m., reszta las, łąki itd., z inwentarzami, potrzeba do kupna złr. 28.000, bank pozostaje — oprócz tego różne kamienice i realności parterowe do sprzedania lub zamiany, folwarki małe i majątki do 6000 mrg. lasowe — poleca w obecnym lokalu do 1 paździer.
Agencya Ludwika Krassuskiego, Mały Rynek L. 5, I. p. w Krakowie.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,
Płótna, Bieliznę gotową,
Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.
są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 16 75

Józefa Ekerowa
w Krakowie, Mały Rynek L. 6.
udziela 1819 3 8
lekcyj tańców
salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.
Kurs trwa do maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.
Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Rok założenia 1882 w Krakowie.
Skład futer
pod firmą
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
1754 6 12 **Antoni Królikowski.**

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Eliasza Gumplowicza
ulica Bracka Nr. 5,
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1795 2 6

PIWO
1802 7 30
z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:
11 flaszek królewskiego . . . za złr. **1·20**
11 „ marcowego . . . . „ „ **1·—**
oraz z krajowego browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego . . . za złr. **1·—**
12 „ marcowego . . . . . „ „ **1·**
11 „ porteru . . . . . . „ „ **1·—**
poleca **Reprezentacya** i Skład
Henryka Fuglewicza
w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.
Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

WINOGRONA.
5 klgr. koszyk szlachetnych słodkich **winogron** po 4 korony,
5 klgr. koszyk świeżych **pomidorów** po 2 korony 80 halerzy, 1666 15 15
wysyła opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović,
Ungarisch Weisskirchen (Süd Ungarn).

Nowe przedsiębiorstwo.
Zdolnych agentów poszukuje się za **wysoką prowizyą** i **stałą** płacą.
Zgłosz. pod: **„Erwerb 77“** przyjmuje Eksp. ogłoszeń **Schalek,** Wiedeń, I/1.
1831 2 2

ROWERY Gregera

znakomitej dobroci — najnowszej konstrukcyi, ostatni model tegoroczny — ze wszystkiemi przyborami, ze względu na koniec sezonu po **znacznie** zniżonych cenach, to jest po 140 i po 170 koron sprzedaję. Pneumatyki zewnętrzne nowe po 9 kor. Szlauchy po 6 kor. Mało używane rowery różnych pierwszorzędnych fabryk mod. 1899—1900 po 80, 90 i 100 kor. — Łaskawe zamówienia rowerów wykonam po otrzymaniu 15 kor. zadatku, reszta za zaliczeniem.—Adres:
FAHRRADHAUS 1736 3 6
M. RUNDBAKIN, IX., BERGGASSE 3, WIEDEŃ.

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.
Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**
Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.
Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.

● **Herbata z Brodów!** ●

● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 90 0
1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·—

Władysław Niemeksza
inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,
ZAKŁAD INSTALACYJNY
projektuje i wykonuje
OGRZEWANIA CENTRALNE
wszelkich systemów i wentylacye,
WODOCIĄGI
klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.
OŚWIETLENIA GAZOWE.
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:
Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.
Nr. telefonu 385. 1587 23 30
Kosztorysy bezpłatnie.


W. Stachowicz
KRAWIEC
CYWILNY I WOJSKOWY
w Krakowie, Rynek gł. L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1809 4 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**
Ceny umiarkowane.


Z powodu ukończenia robót
w całości lub częściowo, tanio do sprzedania:
4.000 metrów szyn używanych do kolejki wąsko-torowej,
25 wózków kolebkowych żelaznych,
20 wózków drewnianych.
Oferty pod „Kolejka“ przyjmuje: **Agencya dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana.** 1821 4 4

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.
Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.
Celem ochrony przed naśladownictwami proszę **żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 47 0

Panna
27 lat licząca, mówiąca po polsku i po niemiecku, oraz umiejąca roboty kobiece, poszukuje posady wychowawczyni dzieci, lub innej podobnej. Zgłosz. **A. W.** p. rest. **Leżajsk.**
1859 2 3

NAUCZYCIELKA
w wieku średnim, posiadająca języki: polski, niemiecki i francuski, grę na fortepianie, nauki szkół wyższych, z dowolnym językiem wykładowym, poszukuje posady. Bliższa wiadomość: **H. R.** poste restante **Leżajsk.** 1865 2 3

PORTER
TENCZYŃSKI 1800 11 13
najzdrowszy i najtańszy.
Kraków, ul. Bracka Nr. 11.

Kuracyjne Badeńskie i Vöslauskie WINOGRONA poleca handel **E. KLIMKA w KRAKOWIE.** Zamówienia wysyła odwrotnie. 1729 7 10

Pomocnik techniczny,
biegły w robotach biurowych i przy budowie, władający dobrze językiem niemieckim, znający rachunkowość — z pięknem pismem — poszukuje natychmiast jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod: **K. J.** poste restante **Kraków.** 1843 3 3

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie
(za Kołomyją, stacya kolei Zabłotów), otwarta do końca października. Środki leczenia wodą i inne fizykalno-dyetetyczne na sposób Dra Lahmanna. 1692 13 15

Dwupiętrowa kamienica
dochodowa: 2 sklepy, w oficynie przedsiębiorstwo przemysłowe, w pobliżu kolei, w zdrowej i pięknej mającej przyszłość dzielnicy — 4400 koron dochodu brutto — pod przystępnemi warunkami zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia bez pośrednictwa przyjmuje list. pod **A. B.** Administracya „N. Reformy.“ 1781 4 4

Winogrona kurac. i stołowe
opłatnie w 5 kilogr. koszykach po otrzymaniu 2 złr., a w większych ilościach taniej — wysyła 1832 5 5
Arpád Elek,
Sajó-Szent Péter (Węgry).

Opuściło świeżo prasę:
„Odgłosy Szkocyi“
przez 1552 9 10
Stanisława Bełzę.
Wydanie II., wytworne, ilustrowane.
Cena 4 korony.

Na posadę poszukuje się solicytatora adwokackiego,
mogącego się wykazać długoletnią praktyką, za wynagrodzeniem rocznem 960 do 1800 koron. Ponieważ z czynnością tą połączone jest i inkaso, przeto **wymaganą jest bezwarunkowo** kaucya **w gotówce 1000 koron.** Zgłoszenia tylko **pisemne** z podaniem dokładnego curiculum vitae przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod: **Solicytator Nr. 1864.** 1864 2 2

Pierwszorzędny, z komfortem urządzony
Salon Mód
w Krakowie
może nabyć **inteligentna Dama** — chcąca umieścić swój kapitał **w bardzo intratnym interesie.**
Zgłoszenia p. **1851** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1851 3 3

!! Ważne dla rolników !!
Pierwszy skład maszyn rolniczych
Z FABRYKI
F. Wichterlego w Prościejowie,
poleca ulubione swoje wyroby na sezon:
Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.
Główne zastępstwo:
Franciszek Albin w Podgórzu,
koło kościoła. 1651 10 10

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“
zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.
1487 16 0

Winogrona stołowe
własnej uprawy.
5 klg. najsłodszych winogron . . koron 3·20
30 „ „ „ . . . „ 14·—
opłatnie za zaliczką wysyła 1816 8 9
Giovanni Spanghero w Tryeście.

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 185 86 96
P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.
Ceny bardzo niskie.
Główne składy: w Krakowie, ul. Dietla L. 38; we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.
„Na Około Świata“
wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.
W wydawnictwie tem pomieszczone będą:
widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy
WSPANIAŁE ALBUM
pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.
Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct. z przesyłką **6** złr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.
Administracya „Na około świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.
W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 16 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.